

„ZWYCIĘSKI LUTY”

KOMUNISTYCZNY ZAMACH STANU W CZECHOSŁOWACJI

60 lat temu komuniści przejęli pełnię władzy w Czechosłowacji. Przez dziesięciolecia oficjalna propaganda określała te wydarzenia mianem „zwycięskiego lutego” (czes. Vítězný únor). Dla milionów Czechów i Słowaków oznaczały one kres nadziei na możliwość przyjaznego ułożenia stosunków z Sowietami, zachowania suwerenności i demokracji.

Przez dwa lata po zakończeniu wojny wydawać się mogło, że Czechosłowacja podąży inną drogą niż pozostałe państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Dobre stosunki prezydenta Edwarda Benesza ze Stalinem pozwoliły mu na zachowanie władzy i powrót z emigracji do kraju. Utworzony w kwietniu 1945 r. nowy rząd, pod przewodnictwem socjaldemokraty Zdenka Fierlingera, opierał się na koalicji pięciu partii (tworzących Front Narodowy), ze znacznym udziałem Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz). Ogłosił on centrolewicowy „program koszycki”, który zakładał m.in. reformę rolną, konfiskatę majątku „zdrajców ojczyzny”, wysiedlenie Niemców i Węgrów; zapowiadano także częściową nacjonalizację przemysłu.

Jeszcze w 1945 r. Czechosłowację opuścili żołnierze sowieccy (podobnie jak amerykańscy, którzy wyzwolili zachodnią część Czech). Na rzecz ZSRS utracono Ruś Zakarpacką, czego – ze względu na jej historyczną odrębność – nie odczuwano powszechnie jako straty. Stopniowej odbudowie ulegało życie kulturalne, naukowe i społeczne. Pozornie więc, poza wzrostem znaczenia partii komunistycznej, niewiele zmieniło się w stosunku do okresu międzywojennego, gdy Czechosłowacja była w tej części Europy oazą demokracji i stabilności.

Uważny obserwator mógł jednak dostrzec poważne rysy na tym idyllicznym obrazie. Aczkolwiek zachowywano wszystkie procedury demokratyczne, to do legalnego istnienia dopuszczono zaledwie kilka partii. Zakaz działania objął m.in. największą przedwojenną siłę polityczną – partię agrarną, oskarżaną o kolaborację z Niemcami. Komuniści obsadzili szereg kluczowych resortów, z ministerstwem spraw wewnętrznych na czele, ograniczając wpływ innych stronnictw na tworzony od podstaw aparat bezpieczeństwa. Kilka tysięcy obywateli, przede wszystkim ze Słowacji, zostało deportowanych do ZSRS. Wbrew wcześniejszym obietnicom, pozycja Czech i Słowacji w państwie nie była równoważna.

Pierwszą poważną próbą sił między komunistami a pozostałymi ugrupowaniami politycznymi były wybory z 26 maja 1946 r. Centralny organ KPCz „Rudé Právo” już nazajutrz wielkimi literami obwieścił na pierwszej stronie: „Komuniści są wiodącą siłą narodu. Nigdy żadna siła polityczna nie otrzymała tak wielkiego zaufania”. Trzeba przyznać, że komuniści uzyskali niespotykane gdzie indziej poparcie, sięgające 38 proc. w skali kraju. Było ono jednak zróżnicowane – na Słowacji otrzymali 30 proc. głosów, bezapelacyjnie zaś zwyciężyła Partia Demokratyczna (61 proc.).

W efekcie komuniści obsadzili 114 miejsc w 300-osobowym parlamencie. Niezbędne okazało się ponowne zawarcie koalicji pięciu partii. Tym razem zdecydowała dominowała KPCz, która obsadziła urząd premiera (został nim lider partii Klement Gottwald) oraz blisko

połowę ministerstw. W skład rządu ponownie weszły także Partia Demokratyczna, Czecho-słowacka Partia Ludowa, Czechosłowacka Socjaldemokracja i Czechosłowacka Partia Narodowosocjalistyczna (poza swą historyczną nazwą niemająca nic wspólnego z nazizmem).

Nie ulega wątpliwości, że co najmniej od 1946 r. partia komunistyczna przygotowywała się do przejścia pełni władzy. Świadczą o tym jej długofalowe posunięcia, przede wszystkim akcja werbowania agentury w innych ugrupowaniach politycznych oraz wprowadzania w ich szeregi własnych zwolenników lub nawet utajnionych członków KPCz. Działania te nadzorował Wydział Ewidencji Komitetu Centralnego KPCz, który prowadził również akta osobowe tzw. informatorów. Umieszczenie ich w kluczowych strukturach poszczególnych partii nie tylko pozwalało na uzyskiwanie bieżących informacji o działaniach przeciwników politycznych, lecz także stwarzało możliwość przejścia kontroli nad tymi ugrupowaniami w sprzyjającym momencie. Stosunkowo najmniejsze sukcesy osiągnięto w tym zakresie w przypadku słowackiej Partii Demokratycznej, co skłoniło komunistów do poszukiwania innej drogi do osłabienia jej wpływów. Własną sieć agenturalną budowała również, co oczywiste, kontrolowana przez KPCz bezpieka (Státní Bezpečnost, StB).

Wymuszenie przez Moskwę latem 1947 r. rezygnacji z przyjęcia przez Czechosłowację planu Marshalla była wyraźnym sygnałem, że z punktu widzenia władz sowieckich państwo to znajduje się w ich strefie wpływów. A jako takie było zdecydowanie „zapóźnione” na drodze przejścia pełni władzy przez partię komunistyczną. Nic więc dziwnego, że 21 sierpnia 1947 r. kierownictwo KPCz podjęło decyzję o przeprowadzeniu „jesiennej ofensywy”. Zakładała ona zarówno podjęcie nasilonych działań propagandowych, politycznych (w tym powołanie lewicowych frakcji w partii socjaldemokratycznej i narodowosocjalistycznej), jak i wykorzystanie kontrolowanego przez komunistów aparatu bezpieczeństwa.

Ten odgrywał wiodącą rolę w przeprowadzonych wkrótce prowokacjach wymierzonych w polityków partii demokratycznych. Drobniejsze z nich obejmowały najścia „nieznanych sprawców”, rozbijanie wieców i zebrań, wysyłkę fałszywej korespondencji na oryginalnym papierze firmowym kierownictwa partii itp. 10 września do sekretariatów trzech ministrów (Prokop Drtina, Jan Masaryk, Petr Zenkl) nadesłano listy-pułapki zawierające materiały wybuchowe. Dwa dni później komuniści ogłosili, że cała sprawa jest... prowokacją narodowych socjalistów. Wyjaśnienie próby zamachu stało się swoistą próbą sił między aparatem bezpieczeństwa a ministerstwem sprawiedliwości (kierowanym przez Drtinę). Atmosferę dodatkowo podgrzewał spór o tak zwany „podatek dla milionerów”, populistyczną propozycję KPCz, zmierzającą do wywołania podziału w pozostałych partiach. Tropy śledztwa stosunkowo szybko zawiadły do komórki partii komunistycznej w wiosce Krčmaň niedaleko Ołomuńca. Sprawy nie udało się w pełni wyjaśnić przed wydarzeniami z lutego 1948 r., po których stała się ona już jedynie „dowodem” na przygotowywanie antykomunistycznego puczu.

Również we wrześniu doszło do realizacji przygotowywanej od wielu miesięcy prowokacji na Słowacji i „wykrycia” szeroko rozgałęzionego „spisku”. Miał on polegać na utrzymywaniu przez grupę działaczy Partii Demokratycznej kontaktów z emigracją ludacką (partia ludacka sprawowała władzę w sprzymierzonym z Niemcami państwie słowackim w okresie II wojny światowej). Główną rolę w nawiązywaniu kontaktów między krajem a emigracją odgrywał prowokator StB. Od połowy września 1947 r. co kilka dni ogłaszano o wykryciu kolejnej „antypaństwowej grupy”. Celem konspiratorów miało być ponowne oderwanie Słowacji, ich kontakty sięgać zaś miały do czołowych polityków Partii Demokratycznej. Od parlamentu zażądano pozbawienia immunitetu dwu posłów (Miloša Bugára i Jána Kempného), którzy, co prawda z inicjatywy tegoż prowokatora, spotkali się z nim, obaj

jednak natychmiast poinformowali o tym organa bezpieczeństwa. Gottwald wprost groził, że głosowanie przeciw uchyleniu immunitetu oznaczać będzie „wspieranie zdrady państwa”. Pod presją zgodzono się na aresztowanie obu posłów. Sprawa posłużyła do przeprowadzenia szerokiej kampanii politycznej, w efekcie której znacząco ograniczono wpływy Partii Demokratycznej. W ten sposób z jednej strony przeciwczono proces przejmowania pełni władzy w całym państwie, a z drugiej osłabiono najsilniejszego rywala.

Kolejna prowokacja, znana jako „afera mostecką” (od nazwy miejscowości Most), wymierzona była w partię narodowosocjalistyczną. Jej celem było ukazanie związków kierownictwa partii z nielegalnymi grupami zbrojnymi. W tym celu prowokatorzy StB próbowali nawiązać kontakt z osobami niezadowolonymi ze wzrastających wpływów komunistów, przedstawiając się im jako wysłannicy z Zachodu, posiadający przy tym łączność z niektórymi ministrami. W listopadzie 1947 r. przystąpiono do aresztowań, zeznania podejrzanych miały dostarczyć „dowodów” przeciwko wybranym politykom. Sprawa szybko została zde-maskowana jako prowokacja, zaczęto domagać się ukarania winnych. W styczniu 1948 r. główni oskarżeni odwołali swoje wcześniejsze zeznania jako wymuszone biciem, przed sądem zeznali również o otrzymanych propozycjach pogrążenia wskazanych polityków w zamian za odzyskanie wolności. Minister sprawiedliwości zażądał przeprowadzenia kontroli w ministerstwie spraw wewnętrznych, a także zaprzestania dalszych prowokacji. Dalsze śledztwo uniemożliwiła odmowa wydania prowokatorów – funkcjonariuszy StB – którzy zdaniem MSW podlegać mieli sądownictwu wojskowemu, a nie powszechnemu. Kilka miesięcy po przeprowadzeniu puczu komuniści postawili rzekomych szpiegów przed sądem, zapadły trzy wyroki śmierci.

Podtrzymywaniu napięcia oprócz prowokacji służyły kolejne, po „podatku dla milionerów”, akcje polityczne komunistów. Na przełomie 1947 i 1948 r. pierwszoplanowymi problemami politycznymi stały się... skup płodów rolnych oraz system dystrybucji materiałów tekstylnych (przy okazji aresztowano wielu hurtowników). Próby zorganizowania oporu przeciw ofensywie komunistów spełzły na niczym. Polityków partii demokratycznych paraliżowały obawy przed oskarżeniami o działalność antypaństwową, niepewność co do jednolitości własnych ugrupowań, uwikłanie we współpracę z komunistami (na przykład przy masowych wysiedleniach ludności niemieckiej). Żadnej aktywności nie przejawiał w tym czasie prezydent Benesz. Nadzieją pozostawały dla nich przewidziane na maj 1948 r. kolejne wybory parlamentarne, zwłaszcza że sondaże odnotowywały spadek poparcia dla KPCz. Dla obserwatorów zewnętrznych sytuacja była jasna. „Jeśli komuniści nie zdobędą większości, to według powszechnej opinii zdecydują się na zamach stanu” – donosił w styczniu 1948 r. londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

Wydarzenia potoczyły się znacznie szybciej. Przygrywką okazał się konflikt rządu z kontrolowanymi przez komunistów związkami zawodowymi. Wywołała go sprawa podwyżek dla urzędników państwowych i kwestia uregulowania ich statusu – rada ministrów odrzuciła projekt komunistów (uzgodniony ze związkami) i przyjęła propozycję socjalistów. W odpowiedzi przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, Antonín Zápotocký, zapowiedział, że związki znajdą drogę dla przeprowadzenia swych żądań, i zapowiedział zwołanie ogólnokrajowego zjazdu rad zakładowych.

Bezpośrednim początkiem kryzysu stało się posiedzenie rządu 13 lutego 1948 r. Minister sprawiedliwości Drtina przedstawił na nim efekty śledztwa w sprawie wrześnieich prób zamachów, które stały się asumptem do oskarżenia komunistów o przejęcie kontroli nad aparatem bezpieczeństwa i wykorzystywanie go do osiągnięcia własnych celów politycznych.



Oddziały Milicji Ludowej na moście Karola w Pradze, luty 1948 r.

W trakcie burzliwej dyskusji socjalista Václav Majer przedstawił informację, z której wynikało, że w praskiej policji rozpoczęła się czystka, w toku której niekomunistyczni funkcjonariusze zastępowani członkami KPCz. Większość ministrów uznała, że sytuację w aparacie bezpieczeństwa powinno zbadać prezydium rządu, a do dnia przedstawienia efektów prac (24 lutego) należy zakazać dokonywania dalszych zmian personalnych. Gottwald otwarcie oświadczył, że nie zamierza zastosować się do tych decyzji. Tak też się stało – nawet formalnie nie przekazano ich MSW.

W kolejnych dniach niekomunistyczni ministrowie dyskutowali nad strategią dalszego postępowania. Do kolejnego posiedzenia rządu, 17 lutego, nic nie uzgodniono. Samo posiedzenie nie przyniosło także rozstrzygnięć. Tymczasem kierownictwo KPCz podjęło decyzję o „mobilizacji mas”, wydało również ostre oświadczenie, w którym o sprowokowanie kryzysu oskarżono „reakcję”.

19 lutego socjaldemokraci odrzucili propozycję KPCz powołania nowego rządu zbudowanego z koalicji dwu partii, oświadczyli jednak, że nie poprą „rządu antykomunistycznego”. Narodowi socjaliści z kolei wezwali ludowców i demokratów do podania swoich ministrów do dymisji w przypadku braku ustępstw ze strony komunistów. Celem takiego posunięcia było wywołanie kryzysu rządowego i umożliwienie rozpisania wcześniejszych wyborów lub utworzenie rządu w innym składzie. Tego samego dnia w Pradze wylądował wysłannik Stalina – wiceminister spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Walerian Zorin (wcześniej ambasador w Pradze). Jego zadaniem było przede wszystkim obserwowanie sytuacji, doradzanie przywódcy KPCz, wywieranie nacisku na niekomunistycznych polityków i ślanie raportów do Moskwy. Naprędce rozpoczęto tworzenie w poszczególnych przedsiębiorstwach oddziałów Milicji Ludowych, podporządkowanych partii komunistycznej.

20 lutego do dymisji podało się 12 ministrów trzech partii, licząc, że ich śladem pójdą socjaldemokraci oraz bezpartyjny minister spraw zagranicznych, Masaryk (syn pierwszego

prezydenta Czechosłowacji). Powodzenie całej akcji zależało także od zdecydowania prezydenta Benesa. Już wieczorem tego samego dnia kierownictwo partii socjaldemokratycznej zajęło stanowisko neutralne wobec konfliktu, *de facto* wspierając tym samym komunistów. Również Masaryk nie przyłączył się do protestu. Tym samym nie doszło do dymisji całego rządu, lecz jedynie poszczególnych ministrów, a inicjatywę mogli przejąć komuniści. Jeszcze tego samego dnia Gottwald zażądał od Benesa przyjęcia dymisji i reorganizacji rządu. Prezydent odmówił, zalecając rozpoczęcie negocjacji.

Nazajutrz KPCz przeszła do kontrofensywy. W całym kraju zaczęły powstawać tzw. Komitety Działania, przejmujące kontrolę nad przedsiębiorstwami, urzędami, instytucjami itd. Na rynku Starego Miasta w Pradze zorganizowano stutysięczną demonstrację, w trakcie której płomienne przemówienie wygłosił Gottwald. Oskarżył on polityków demokratycznych o zawiązanie wspólnie z „zagranicznymi kołami imperialistycznymi” „spisku przeciwko Republice”, przedstawił też swoją koncepcję zakończenia kryzysu – przyjęcie dymisji ministrów i powołanie nowych, wskazanych osobiście przez premiera, a nie przywódców poszczególnych partii. W celu poparcia tych żądań zorganizowano ogólnokrajową akcję przyjmowania rezolucji adresowanych do prezydenta.

22 lutego odbył się, zapowiadany wcześniej, zjazd przedstawicieli rad zakładowych, który zgromadził około 8000 delegatów, w zdecydowanej większości komunistów. Proklamował on program przyspieszenia budowy socjalizmu, a także powołał Centralny Komitet Działania. Liderzy KPCz podjęli kolejne decyzje: o pozbawieniu prasy opozycyjnej dostępu do papieru, aresztowaniach wśród oficerów wojska i działaczy partii opozycyjnych, uzbrojeniu Milicji Ludowych, zajęciu budynków publicznych.

Kolejny dzień nie przyniósł rozstrzygnięcia. Benesz w trakcie spotkania z Gottwaldem przedstawił swoją propozycję, aby rekonstrukcja rządu nastąpiła na podstawie uzgodnień z kierownictwem poszczególnych partii. Swoją nieustępliwość w tej kwestii prezydent zaprezentował podczas spotkania z politykami narodowosocjalistycznymi. Stwierdził nawet, że w razie potrzeby sam poda się do dymisji. Tymczasem cały kraj przechodził pod kontrolę Komitetów Działania i partii komunistycznej, trwały aresztowania, masowo dokonywano rewizji w lokalach partii opozycyjnych, na ulicach miast pojawiły się uzbrojone patrole milicji. Jedynym przejawem oporu była kilkutysięczna manifestacja praskich studentów i licealistów, rozpędzona strzałami z broni palnej. Partia socjaldemokratyczna wciąż trzymała się „centrowego” kursu, nie mogąc zdobyć się na otwarte poparcie ani komunistów, ani polityków demokratycznych.

24 lutego związki zawodowe zorganizowały jednogodzinny strajk dla wsparcia żądań Gottwalda. Ukazał on siłę partii komunistycznej, obejmując wszystkie przedsiębiorstwa i urzędy. Nielicznych odmawiających udziału w strajku po prostu zwalniano z pracy. Nie ulega wątpliwości, że w odróżnieniu od innych państw regionu, przejęcie władzy przez komunistów odbyło się przy dużym udziale społeczeństwa. W partii socjaldemokratycznej przeprowadzono swoisty zamach stanu (frakcja prokomunistyczna obsadziła przy wsparciu policji sekretariat partii), siłą wymuszając zmianę jej linii i wyrzucenie przedstawicieli „prawego skrzydła”. Po kilku miesiącach została ona wchłonięta przez KPCz. Partię narodowosocjalistyczną otwarcie oskarżono o spisek i przygotowywanie pułku.

25 lutego nie ukazał się już żaden z dzienników partii opozycyjnych. Prezydent Benesz skapitulował – przyjął dymisję 12 ministrów, na ich miejsce powołując osoby wskazane przez Gottwalda (w tym prokomunistycznych ludowców i narodowych socjalistów). Władzę w partiach niekomunistycznych zaczęły przejmować Komitety Działania, tworzone przez

wcześniej pozyskanych agentów lub kryptokomunistów. Na placu Waława 200 tysięcy ludzi oklaskiwało tryumfującego Gottwalda i obejrzało defiladę oddziałów Milicji Ludowych.

Kolejne tygodnie przyniosły masowe czystki i represje. W pierwszym rządzie objęły one urzędy państwowe, a także niekomunistyczne partie. Łącznie usunięto ze stanowisk ponad ćwierć miliona osób. Posłów, którzy ośmielili się głosować przeciw rządowi, pozbawiono mandatów i wkrótce w większości aresztowano. Pozostali posłusznie przyjmowali wszelkie ustawy proponowane przez rząd. Dziesiątki tysięcy ludzi uciekło z kraju. 10 marca samobójstwo popełnił Jan Masaryk, być może nie mogąc się pogodzić z własną biernością w trakcie komunistycznego puczu. 30 maja przeprowadzono wybory, w których można było głosować tylko na listę Frontu Narodowego. Nowy parlament przyjął nową konstytucję, po której podpisaniu prezydent Benesz podał się do dymisji (kilka miesięcy potem zmarł). Głową państwa został Klement Gottwald.

W ciągu kilku miesięcy Czechosłowacja nadrobiła „opóźnienia” w sowietyzacji kraju, na wiele lat zapadła ciemna noc stalinizmu. Na tych, którzy ośmielili się przeciwstawić komunistom, spadły surowe represje. Do 1954 r. skazano ponad 100 tysięcy osób, z tego ponad 200 na karę śmierci. Symbolem represji pozostaje proces posłanki narodowosocjalistycznej Milady Horákovéj. Za rzekome organizowanie „spisku przeciw republice” skazano ją wraz z trzema osobami na karę śmierci, którą wkrótce wykonano. Wyrok ten zapoczątkował serię dalszych procesów, w których skazano łącznie 639 osób, z tego 10 na karę śmierci, 48 zaś na dożywocie. Średnia wysokość wyroków pozbawienia wolności wynosiła blisko 15 lat.

Przejęcie władzy przez komunistów w Czechosłowacji było otrzeźwiający szokiem dla Zachodu. Stanowiło przestrożę przed powtórzeniem podobnych wydarzeń w innych państwach o dużych wpływach partii komunistycznych, przede wszystkim we Francji i Włoszech. Praski zamach przyspieszył prace nad stworzeniem wspólnoty obronnej, przyczyniając się do powstania NATO. Przez wiele lat wspomnienie lutego 1948 r. powstrzymywało przed dopuszczaniem komunistów do udziału w sprawowaniu władzy.

Przez kilka zaledwie dni lutego 1948 r. Czechosłowacja z państwa demokratycznego stała się komunistyczną dyktaturą. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w gorzkim komentarzu zatytułowanym *Eksperyment dobiega końca* pisał następująco: „Eksperyment dra Benesza trwał nadspodziewanie długo, zanim spotkał się z nieuchronnym niepowodzeniem. Jego trwanie sprzyjało pogłębianiu się złudzeń w świecie zachodnim; Czechosłowacja cytowana była jako dowód, że nie ma żelaznej kurtyny albo że przynajmniej nie jest ona całkowita. Nam, Polakom, stawiano Czechów za przykład realizmu politycznego i dowodzono, że naród, który umie godzić się z rzeczywistością, jest w stanie ułożyć swe stosunki z Sowietami i zachować wolność i samodzielność. [...] Wydarzenia w Czechosłowacji są nową, a ze względu na okoliczności i dotychczasowe złudzenia szczególnie pouczającą lekcją dla świata. Dowodzą, że uległość wobec komunistów nie popłaca, że kompromisu ze złem być nie może, że Moskwa nie ma użytku dla najbardziej oddanych przyjaciół, a jedynie dla ślepych wykonawców swej woli. Kapitulacja albo walka do zwycięstwa – innej możliwości w stosunkach z komunistami nie ma”. Trudno o lepszy komentarz do wydarzeń sprzed 60 lat.

Podstawowa literatura

F. Fejtö, *Praski zamach stanu 1948*, Warszawa 1984

K. Kaplan, *Pět kapitol o Únoru*, Brno 1997

„Soudobé Dějiny” 1998, nr 2–3 (większość numeru o wydarzeniach lutego 1948 r.)